

Urzekająca staromodność opowieści

Hanna Diduszko

Niespieszność opowieści o dziewczynce, jej otoczeniu i losach, spokojne relacjonowanie zdarzeń niezwykłych (przeprowadzka na koniec świata) i zwyczajnych to sposób, by dać przestrzeń młodemu czytelnikowi na budowanie empatii, stopniowe poznawanie emocji i uczuć, wreszcie na – być może – odnalezienie w historii dziesięcioletniej Marty własnych doświadczeń i uczuć, a także lepsze ich zrozumienie.

Magdalena Markowska to polonistka i anglistka (ukończyła studia na Uniwersytecie Wrocławskim i szkockim Argyll College), a także logopedka i absolwentka warsztatów pracy z dziećmi. Jako autorka minipowieści adresowanej do dzieci w wieku 8–12 lat, dowodzi, że dobrze rozumie psychikę dziecka, które nazbyt często bywa stawiane w sytuacjach, kiedy musi się dostosować i przywyknąć.

- Brak w opowieści o Marcie, Polce urodzonej i wychowanej w Anglii (jej rodzice, realizując ambicje zawodowe, decydują się na wyjazd – bagatela – do Australii), gwałtownych zwrotów akcji. Właściwie jest niemal nudno. Zdarzenia następują po sobie w sposób przewidywalny, dokładnie tak, jak zaplanowali to rodzice. Sprzedaż angielskiego domu, rozstanie z przyjaciółmi i sąsiadami, pożegnalna wizyta w ojczyźnie, z serią odwiedzin w rodzinie, podróż, przystosowanie organizmu do zmiany strefy czasowej, nowa szkoła, nowe otoczenie... Brak epatowania egzotyką. Życie się toczy, tylko gdzie indziej niż kiedyś.

- Marta poznaje nowe koleżanki i nowego, nieco dziwnego kolegę. W szkole rozgrywiają się dziewczęńskie intrygi, tworzą się, dobrze znane dzieciom na całym świecie, grupki. Ta z tamtą, ale z tą to już nie, bo się rządzi. Na tamtego trzeba uważać. Jak to w grupach rówieśniczych. Mądra nauczycielka potrafi organizować ciekawe zajęcia i rozumie problemy uczniów, docenia ich zalety, nie krytykuje nadmiernie, uznaje wartość niestereotypowych zachowań. Australijska szkoła jest okej, a zajęcia w niej są interesujące. Jednym słowem da się żyć. Nie ma dramatów na końcu świata! Marcie, mimo tego, że na co dzień bawi się z koleżankami i coraz bardziej zbliża do dziwaka-Clinta, kolegi z ławki (jego tajemnica wyjaśnia się na końcu), towarzyszy jednak smutek i tęsknota. Australia nie była jej wyborem. Miś, otrzymany w darze od polskich kuzynów, nazwany imieniem najlepszej, angielskiej przyjaciółki – Izzy – to symbol jej łączności z przeszłością. Nie rozstaje się z nim nigdy.

- Dziewczynka obraża się czasem na rodziców i próbuje po swojemu buntować, ale nie ma natury buntowniczej. Jest czułą córeczką, a każdy domowy zgrzyt kończy się w końcu przytulaniem. Marta jest też urodzoną negocjatorką. Potrafi wybrnąć ze szkolnych intryg i zakończyć je, uzyskując korzystne dla grupy wyjście z sytuacji.

- Autorka snuje narrację w trzeciej osobie nieco na podobieństwo baśni. Baśniową powieść ma znakomity, przykuwający uwagę tytuł. W tle opowieści – jak w baśni – świat wartości, ale brak zdarzeń magicznych czy fantastycznych, chyba że za elementy wzięte ze świata fantazji uznać... upodobania młodych bohaterów do zabaw w wycinanki i żółnierzyki. Nie ma tu mowy o świecie wirtualnym, tak często odwiedzanym przez dzisiejsze dzieci. Autorka, jak można sądzić, pragnie oddziaływać wychowawczo, dając liczne przykłady zabaw bez komputera. Cóż... Są na świecie dzieci, które lubią tradycyjne zabawy, choć ich atrakcyjność zwykle przegrywa z siłą i możliwościami komputerów.

- W książce uderza pewna staromodność, duchem z Marii Buyno-Arctowej. Ważne są uczucia dzieci, ich dojrzwianie do rozwiązywania problemów, ich dorastanie do obserwacji innych i uczenie się wyciągania wniosków z tych obserwacji. Ważne jest niespieszne tempo i pokazywana między wierszami prawda, że ludzie – i dzieci, i dorośli – potrzebują czasu, by przyjrzeć się swoim decyzjom, postępowaniu i wartościom, które są dla nich ważne.

- W dzisiejszym świecie, w którym ilość bodźców każdego może w końcu zwalić z nóg, dobrze jest zanurzyć się w takiej niespiesznie płynącej, urzekająco staromodnej prozie. Książka świetnie nadaje się do głośnego czytania rodzinnego. Może być inspiracją do rozmów o uczuciach, decyzjach i wyborach czy do podjęcia podróży palcem po mapie lub globusie.

- Na uwagę zasługują białe-czarne ilustracje-grafiki Anny Jamróz (absolwentki krakowskiej ASP). Korespondują zarówno z klimatem opowieści, jak i z przesłaniem o dobru płynącym z rozumienia innych i eliminacji bodźców.

- Książka została starannie wydana (brawa dla wydawnictwa „Ezop”): wygodna czcionka, świetny papier, znakomita jakość zszycia sprawiają, że przyjemnie wziąć ją do rąk. ©



Magdalena Markowska

O dziewczynie, która
tęskniła, i komandosie,
który płakał

il. Ania Jamróz

Warszawa: „Ezop”, 2022

140 S.; 24 CM